Rok I. — Nr 16. 15 GRUDNIA 1937 CENA EGZEMP. 20 GR

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

DWUTYGODNIK — WYCHODZI DN. 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Wydają i redagują: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa Marta Hirschprung

MALA GITLIN *(Palestyna)*

LEGENDY KWIATÓW

Mróz maluje białe bajki na szybach; zawieja śnieżna, albo deszcz i zawierucha; rośliny śpią pod ziemią; kwiaty można zobaczyć tylko za szybami wielkich kwiaciarni. Fiołki alpejskie tkwią w wazonach, myśląc o ojczystych górach; białe bzy i konwalie śnią o prawdziwej wiośnie.

Jakże to? — pytają dzieci w Erec Izrael — niema tam kwiatów zimą? Jaka tam smutna zima! U nas w Erec jest lepiej. U nas w Erec rośnie wszystko zimą. Łąki są pełne kwiatów, drzewa ubierają się w świeżą zieleń, a w pardesach złocą się pomarańcze wśród drzew i proszą: zerwijcie nas — dojrzałyśmy! I dużo, dużo rąk żydowskich sięga zwinnie po piękny owoc.

Pierwszy deszcz to pobudka. Natychmiast pojawiają się pierwsze kwiaty. Każdy kwiat jest jednocześnie stary i młody.

Tak, tak; przed nim idą w podskokach radość i młodość, a za nim snują się baśnie i legendy i stare dzieje z przed tysięcy lat. Bo dawniej bywało tak, że gdzie się wydarzyło coś pięknego, tam wyrastał kwiat.

Nie wiem czy to prawda, ale tak opowiadają.

Jednym z pierwszych kwiatów jest „kropla krwi Jehudy Hamakabi".

Kwiatki te pojawiają się w okresie Chanuki i głoszą razem ze świeczkami baśń o cudzie. Na każdej kropli krwi, przelanej przez Makabeuszy, wyrósł maleńki kwiatek o barwie kropli krwi.

Z „kroplą krwi" wybiega na łąki wesoła, szkarłatna „kalanija". Jest to strojna piękna narzeczona



Rys. R. Apte.

Kalanija zalewa szerokie łąki szkarłatnym dywanem swoich kwiatów, pojawia się na polu, gromadzi się w lesie, wybiega ci naprzeciw, gdy idziesz na dróżkę. Przez całą zimę do początku skwarnego lata panuje strojna kalanija ze swoim szkarłatnym ludem.

Po górach i skałach wspina się śpiesznie maleńka, skromna liliowa „rakefet" (cyclamen). Tuli się kwiatek do skalnej ściany, jakgdyby szukał schronienia. Posłuchajmy baśni o „rakefet":

Przed wielu, wielu laty zmuszali barbarzyńscy najeźdźcy ludność Jerozolimy do porzucenia religii. Chcieli także księżniczkę, córkę władcy Jerozolimy, zmusić do tego. Ale „Bat-hamelech" (księżniczka) wolała raczej zginąć.

Tajnymi zaułkami wydostała się za mur, okalający miasto. Z daleka widniały góry Judzkie. One mnie ocalą — myślała. I biegła przez pola co sił. Ale góry się coraz bardziej oddalały, a „bat-hamelech" opadała z sił; tuż za nią rozlegał się wrogi tętent kopyt końskich. Przywarła do ziemi i modliła się żarliwie do dalekich gór: „O, góry Judzkie nakryjcie mnie skałami, ocalcie!" Z radością przycwałowali wrogowie, aby ująć bezsilną księżniczkę.

Ale cóż to? W miejscu, gdzie przed chwilą płakała księżniczka wyrosła nagle skała. Najeźdźcy znaleźli tylko maleńką „rakefet" tulącą się trwożnie do skalnej ściany. Od onego dnia rosną w górach i na zboczach skalnych skromne „rakafot"; tylko korona z płatków na lek-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Z ulicznika mędrzec

8)

(Z przygód rabi Akiby)

Rozdział IX.

AKIBA I RACHEL

A miał bogaty Kalba córkę, którą kochał nad życie. Jej przypaść miało dziedzictwo ojca. Nic tedy dziwnego, że Kalba marzył o dostojnym i uczonym mężu dla swej córki.

Zapraszał tedy do swoich włości najznakomitszych ludzi owego czasu. Bywali tam młodzi uczeni, wielcy kupcy podróżujący po dalekich krajach, ludzie wykształceni i mądrzy.

Żadnego z nich jednak nie wybrała Rachel.

Uciekała najczęściej od suto zastawionych stołów — w pole, gdzie wonią słodką dymiły kopce suszącego się siana, gdzie szumiały rozkołysane łany zbóż i gwiazdy spadały do jeziora.

Czasem jednak zjeżdżali się do Kalby uczeni w Piśmie i rozprawiali żywo o niedawnych wydarzeniach. Wtedy Rachel nie odstępowała od stołu. Z płonącymi oczyma, z zapartym oddechem słuchała słów mędrców.

Rachel bolała wraz z całą Judeą nad utraconą wolnością. Słuchając tedy mądrych rozmów uczonych, dowiadywała się o dziwnych losach i wielkim przeznaczeniu swojego narodu.

Nad wiek poważna i skupiona, marzyła o tym, aby czynem pomóc uciskanej ojczyźnie. Cóż jednak mogła uczynić dla Judei młoda, niedoświadczona dziewczyna?

Rzym tłumił srogo każdą próbę buntu, lub objawy niezadowolenia wśród Żydów. Ogarniała tedy naród bezsilna rozpacz i tęsknota za wyzwoleniem.

Na szczęście jednak żyli w owym czasie wielcy mężowie, którzy podtrzymywali naród na duchu.

Z małej mieściny Jabne niósł się głos słynnego Jochanana bez Zakaj. Tego to mędrca uwielbiała Rachel. Dniami i nocami rozczytywała się w jego dziełach, znajdując w nich swoje myśli i niepokoje.

Już wtedy zrozumiała Rachel, że wielkość narodu żydowskiego nie polega na sile pięści lub zręczności miecza. Rozumiała, że wielkość jej narodu zawarta jest w księgach Mojżesza, któremu je sam Bóg na Synaju objawił.

Wiedziała, że w tych księgach znajduje się nauka dla ludzi całego świata i że kiedyś świat tę naukę uzna za jedyną. Księgi te trzeba jednak zgłębiać, wyjaśniać i przekazywać ich wielką treść przyszłym pokoleniom.

Wiedziała, że czyni to rabi Jochanan ben Zakaj ze swymi uczniami w Jabne.

Dlatego uwielbiała uczonych w Piśmie i mędrców, a miasteczko Jabne było dla niej stolicą Judei.

Powiedziała o tym wszystkim pewnego dnia nowemu pasterzowi Kalby Akibie.

Tego starszego od niej człowieka spotykała często wieczorami na polach i lubiła z nim gawędzić. Rozmowy te ograniczały się jednak do tego, że ona mówiła, a on milcząco wysłuchiwał.

Gdy zwierzyła się Akibie ze swoich myśli, wzruszył ponury ten pasterz ramionami, spojrzał na nią swymi ciemnymi oczyma i dalej zaganiał bydło do obór i stajen.

Rachel zastanawiała się potem dlaczego jemu, Akibie właśnie powierzała swoje myśli. Jest to przecież człowiek ciemny, nieuczony.

Odpowiadała sobie samej: bo go lubię.

Zaczęła tedy coraz częściej zagadywać Akibę. Był to jednak pastuch małomówny i zawsze zajęty pracą.

Gdy mu wspomniała razu pewnego o ben Zakaju, Akiba obruszył się, splunął siarczyście i szczerze wyznał, że nienawidzi mędrców, gdyż oni mądrością swoją nie zdołali wygnać Rzymian i ocalić ojczyzny. Rabi Jochanana nazwał Akiba zdrajcą i uśmiechnął się tajemniczo.

Rachel znała Akibę od dwóch lat już, a nigdy nie widziała jeszcze na jego twarzy uśmiechu. Zdziwiła się tedy i ucieszyła, widząc jak ożywiają się oczy ponurego pasterza, a twarz skamieniała dotąd w jeden wyraz, nabiera dziecinnej nieomal naiwności.

— Gdy byłem chłopcem małym, ot takim chłopcem, ciskałem w otwarte okna jeruzalemskiej uczelni ben Zakaja — kamieniami! O! wtedy była wojna, a on siedział w uczelni zamiast uczniów swych wysłać na mury!

To wspomnienie dzieciństwa uczyniło go rzewnym; rozgadał się tedy na dobre i do późnej nocy opowiadał zdziwionej tym wszystkim Rachel o swoim życiu, o oblężeniu Jeruzalemu, o śmierci swoich rodziców, opowiadał żywo i prędko, jakby chciał wyrzucić z siebie te wszystkie wspomnienia, których nie miał komu powierzyć.

Rozeszli się tedy jak przyjaciele; już świt zaczął prószyć światłem, gdy Akiba usnął ciężko na wonnym stogu siana.

Tymczasem mijało lato. We włościach Kalby złociły się żniwa i nadszedł czas winobrania.

Rachel pokochała Akibę z całej duszy.

Wraz z ciężkimi gronami owoców w winnicach, dojrzewała w niej miłość do tego ciemnego pasterza.

Niekiedy dziwiła się samej sobie, że pośród tylu uczonych i mędrców, wybrała właśnie w tajemnicy przed ojcem ubogiego, nieuczonego pasterza. Była tedy niespokojna.

Jakżeż pogodzić miała swój podziw dla ludzi nauki ze swoją miłością do Akiby. Zwierzyła mu się ze swoich niepokojów.

Pasterz słuchał z uwagą słów dziewczyny.

Długo wtedy ze sobą rozmawiali.

Gdy Rachel wracała do dworu, oczy jej wyrażały nieziemską wprost radość.

c. d. n.

LEGENDY KWIATÓW

(Dokończenie ze str. 1-szej).

ko pochylonej główce zdradza nam, że to zaklęte małe księżniczki.

Na wodach i nad brzegami wód rośnie smukły, zadumany, biały narcyz.

Żył raz pasterz. Złotowłosy, niebieskooki. Narcyz mu było na imię. Zapomniał Narcyz o swojej trzodzie i szedł zadumany za dźwiękami swej fujarki. Przewędrował „Dolinę Jezreel" i zaszedł do brzegów rzeki Kiszon.

Spragniony pasterz rozchylił sitowie, aby zaczerpnąć wody. Nachylił się — i ujrzał! Cudna twarz młodziana uśmiecha się doń z sitowia. Fujarka boleśnie gra, a twarz z sitowia dziwnie pociąga Narcyza ku sobie. Nachyla się Narcyz, nachyla, a twarz się cofa w głąb toni i ciągnie, ciągnie...

Nagle umilkła fujarka. Przyleciały zbłąkane owieczki, ale ich pasterz już się pogrążył w nurtach rzeki Kiszon.

A gdy znikł ostatni kosmyk złotych włosów pod powierzchnią wody, — wyrósł w tym samym miejscu smutny, zadumany biały kwiat.

Odtąd rosną nad brzegami wód białe narcyzy.

MAŁA ATENKA
z czasów starożytnych.

Posłuchaj Xante — mówiła stara niania Demo, — opowiem ci bajkę o tym baranku, co dostał się na strych.

Ale Xante nie chciała wysłuchać bajeczki.

— Więc może historię o przygodach Ulissesa w jaskini olbrzyma Polifema.

— Nie chcę, nie chcę kaprysiła coraz bardziej Xante.

Doprawdy? nie chcesz nawet wiedzieć jak to okrutny olbrzym, co miał tylko jedno oko pośrodku czoła, uwięził Ulissesa i jak Ulisses uciekł, przywiązany do brzucha barana.

Xante zaczęła trupać małymi bosymi nogami.

Nie chcę bajek, złościła się, chcę bawić się z moją siostrą Eucharis.

Wtedy to odezwała się groźnie mamusia: Xante, jeśli nie uspokoisz się natychmiast zawołam ducha Mormolyke, który porywa niegrzeczne dzieci do krainy wiecznej ciemności.

Xante natychmiast umilkła a matka poczęła znów stroić Eucharis.

Był to dzień wielkiego święta w Atenach. Z całej Attyki ściągali ludzie starzy i młodzi, kobiety i dzieci, by wziąć udział w wielkim święcie na cześć Pallas Ateny, opiekuńczego bóstwa tego kraju. A Eucharis, córka poważnego obywatela Aten, wyhaftowała wspaniałą zasłonę, którą tego dnia właśnie miano ofiarować bogini. Eucharis miała też uczestniczyć w procesji, w tym olbrzymim pochodzie, który miał rankiem wyruszyć na Akropolis, wzgórze gdzie znajdowały się najpiękniejsze świątynie greckie.

Służące ubrały własne dziewczynkę w białą tunikę, a matka włożyła na jej głowę wieniec z barwnych kwiatów, potem uśmiechając się podała jej zwierciadło z szlifowanego metalu.

Eucharis odpowiedziała uśmiechem; podobała jej się ta dziewczynka w lustrze.

Mamusia też dziś była pięknie wystrojona. Swą długą suknię opasała wstęgą haftowaną złotem, na suknię zarzuciła płaszcz obramowany purpurą a ramię ozdobiła branzoletą, która wyobrażała postać sfinksa. Z pomiędzy loków opadały kolczyki— dwa łabędzie z białej emalii.

— Na co jeszcze czekamy zapytała Eucharis.

— Na Nilosa, który ma przynieść róże do twego koszyka.

Ale już dał się słyszeć odgłos młotka uderzającego o bramę i Eucharis pobiegła naprzeciw niewolnikowi.

— Dziękuję ci za kwiaty Nilosie są bardzo piękne.

— Nilos aż poczerwieniał z radości na tą pochwałę. Nilos kochał swoją młodą panią. Jak wiele jej zawdzięczał!

Było to właśnie wtedy, kiedy Damokares, ojciec Eucharis wracał z dalekiej podróży. Dzieci wraz z matką przybyły do portu Pireus i niecierpliwym wzrokiem śledziły szybko zbliżające się żagle. Eucharis zainteresowała się ruchem w porcie i nie spostrzegła nawet jak statek przybił do brzegu. Eucharis wydała nagle okrzyk i zasłoniła oczy, bo nie mogła znieść strasznego widoku jaki ujrzała. Oto jakiś człowiek stał nad pochylonym niewolnikiem i z całych sił okładał go grubym, twardym biczem.



Niewolnik, który przed chwilą zajęty był ładowaniem wina na jeden ze statków, popełnił jakąś niezręczność i oto jego pan wymierzał mu karę. Ostre, suche uderzenia padały na nagą skórę niewolnika, aż w pewnej chwili trysnęła krew, Dziewczyna omal nie zemdlała, ale już pochwyciły ją czyjeś ramiona i kiedy otwarła oczy, ujrzała twarz ojca blisko swojej.

— Cóż to córeczko — czemu tak drżysz?

— Ojcze — rzekła dziewczynka wskazując na rozgrywającą się scenę — kup tego niewolnika.

Pan Nilosa, odstąpił go ojcu Eucharis za czterysta drachm, a że Nilos był silny, wierny i inteligentny, Damokares powierzył mu dozór nad swym majątkiem.

Czas był najwyższy wyruszyć z domu. Uczestnicy procesji zbierali się w dzielnicy ceramik i stąd też ruszył pochód. Na przedzie szli starcy-pielgrzymi niosąc gałązki oliwne. Za nimi szli wojownicy uzbrojeni w dzidy i tarcze, tuż za nimi kroczyli młodzi, piękni Ateńczycy, ci którzy odnieśli zwycięstwo w igrzyskach. Prześliczne dzieci w białych tunikach rozrzucały po drodze róże a młode dziewczęta niosły na głowach umajone kwieciem koszyki, w których znajdowały się narzędzia potrzebne do ofiar. Między tymi dziewczętami kroczyła poważnie i z godnością Eucharis.

I szli jeszcze w pochodzie harfiarze, szły tancerki i fletniści a za nimi przepiękny statek posuwany na kółkach wiózł zasłonę bogini. Na samym końcu dopiero szli kapłani i zwierzęta przeznaczone na ofiary, potężne woły i maleńkie jagniątka.

Pochód posuwał się wśród muzyki i śpiewów, wśród ogromnego entuzjazmu tłumów, zgromadzonych na ulicach, na specjalnie na ten dzień wzniesionych trybunach, lub zawieszonych na dachach, na kolumnach domów. Czoło pochodu zbliżało się już do Akropolu i lud ateński ujrzał przepiękne świątynie z marmuru, roziskrzone białością pod promiennym niebem.

Nagle w dalszych szeregach dały się słyszeć krzyki, wszczął się popłoch i ludzie uciekali jak oszaleli. Gdy tłum się przerzedził ujrzano rozwścieczonego byka, który podrażniony ukłuciem jakiegoś owada, wyrwał się z szeregu i wpadł między tłum. I nagle ujrzał tłum z przerażeniem jak byk porwał na rogi młodą dziewczynę w białej tunice, zarzucił ją na kark i biegł tak naoślep. Dały się słyszeć okrzyki zgrozy, ludzie zakrywali twarze dłońmi, ale już jakiś mężczyzna odepchnął żołnierzy tworzących szpaler wzdłuż pochodu, rzucił się ku zwierzęciu, mocnym chwytem porwał je za rogi i osadził na miejscu. Mężczyzną tym był Nilos. Nieprzytomną Eucharis zaniesiono do domu. Zwierzę zostało związane i pochód ruszył dalej wśród śpiewów i muzyki.

A wieczorem — gdy wszyscy zebrali się w domu — prosiła Eucharis ojca, by darował wolność Nilosowi. I tak się też stało.

Według J. Jacquina
opowiedziała **N. Wietschner**

Z teatrzyku dla dzieci
WESOŁA GROMADKA

Przygody Kiki

Piękna bajeczka w 4-ch aktach Zuckmayera

Ostatniej niedzieli pani Biliżanka znana Wam dobrze jako „Ala" znowu zgotowała dzieciom niespodziankę. I jakże jeszcze miłą niespodziankę. Nowe przedstawienie! Nosi ono tytuł „Przygoda Kiki" wedle bajeczki Zuckmayera.

Co za cudo, co za dziwy! Historia przejmująca w pewnych chwilach dreszczem zaciekawienia. Niebywały wyczyn dzielnej dziewczynki i młodego góralczyka w towarzystwie kochanego wujaszka. Wierzcie mi, że coś podobnego rzadko można widzieć.

Jakie tańce egzotyczne milutkich dziewcząteк oraz niedźwiadka, zajączków, lisów itd. A koziorożec, br... jaki straszny zwierz. Ale tylko z pozoru. W gruncie rzeczy dobry, bardzo dobry.

Był także przepiękny taniec góralski, był pociąg, no a ten cudowny szczyt górski... Gdyby się tak tam można było każdemu z nas wdrapać. Możnaby stąd zobaczyć kto wie czy nie samą Warszawę.

Było pełno dzieci, doskonale się bawiły, śmiały i biły brawo. Z całych sił biły brawo, bo brawo, to nagroda za piękną grę aktorów. Treści nie opowiem. Sami musicie zobaczyć i ocenić pracę i trud „Wesołej Gromadki", razem z p. Biliżanką i Wierą Zahradnik, która przygotowała te ładne tańce.

Teatr w Sali Saskiej czeka na Was! Wiem, że i wy też z tęsknotą czekacie na teatr.

fi.

NOWE KSIĄŻKI

Anda Eker — w spuściźnie dzieciom

Któż z Was nie słyszał o tej zmarłej niedawno młodziutkiej poetce, o tej prawdziwie dobrej przyjaciółce dzieci? Wszak pisaliśmy o niej w „Okienku".

Wam to w spuściźnie pozostawiła wszystko, co tylko w życiu miała najdroższego: — swoje przepiękne wiersze i czarujące, kolorowe bajki.

Ojciec zmarłej poetki zebrał je, uporządkował wszystkie, bo rozsiane były po różnych gazetach i niedawno temu, w pierwszą rocznicę śmierci wydane zostały w kilku bardzo ładnych i prześlicznie ilustrowanych książkach.

Jest to trwały, piękny pomnik przedwcześnie zmarłej poetki.

Wyszły już z druku **„Słoneczny światek"** i **„Ojców dzieje"**. O tych książkach pisaliśmy w „Okienku". Teraz zaś ukazały się **bajki ilustrowane** dla młodszych — bo i o nich pomyślała ta prawdziwa przyjaciółka dzieci. Książki te nazywają się: **„O Świerszczyku Muzykancie"** i **„Mama śpiewa kołysankę"**.

Lubicie zapewne — no naturalnie! bo któż ich nie lubi — pocieszne bajki, wierszyki i przeróżne wesołe historyjki?... N. p. o tym „Świerszczyku Muzykancie. „Imć pan Świerszczyk" to artysta, co zna piosnek tysiąc trzysta. Smutne, skoczne, zawodzące, głośne, ciche i brzęczące". Wygrywa je na skrzypkach za kominem: — „Bum cyk, cyk, cyk — ksyk, ksyk, ksyk"... — a pani Świerszczykowa wyśpiewuje je cieniutko, cichuteńko: — „Tirli, tirli — ksi, ksi, ksi..." No i jest koncert nielada! Proszę słuchać!...

Możecie się także zapoznać z Myszką Mickey, bo w śnie poetka była właśnie taką śmieszną myszką i razem z trzema świnkami oraz z zajączkiem, małpką i kotem znalazła się w dziwnym rysunkowym świecie i przeżywała strasznie ciekawe przygody, o których napisała w tej książce.

A o Bałwanku — czy posłuchacie?

„Raz tak silnie słońce grzało
że mu wszystko odtajało;
Garnek mu się zsunął z głowy
roztopił się płaszcz pluszowy,
nos gdzieś zniknął, Boże drogi!
i uciekły obie nogi..."

Czy to nie śmieszne? Ale najśmieszniejsza jest chyba historyjka o dwóch pociesznych krasnalach — o Bąbelku i Grubasku, co to zjeżdżali na sankach z ośnieżonego wzgórza i nagle — bęc!!...

„Przewrócili się o grzybek,
wywrócili trzy koziołki
i nabili sobie guza
te pocieszne pstre wesołki.
A potem weszli pod ten grzybek,
drzwi zamknęli na dwie kłódki
i w tym lesie aż do dzisiaj
żyją owe krasnoludki."

O, dużo, bardzo dużo takich ładnych i wesołych historyjek napisała dla Was w tych książkach ta niezapomniana, ulubiona poetka.

A nad nimi unosi się jakby „duszek wiosenny", jakby mały elfik skrzydlaty — pani, zwana Poezją. Może to nawet ta sama, która niby mama śpiewa dziwną, przedziwną kołysankę.

Prześliczne są te wierszyki. Dużo w nich piękna i czaru się ukryło.

Przeczytajcie je sobie. Dla Was je napisała. Napisała z sercem, niechaj więc prosto do serc Waszych trafią.

M. H.

Turniej Werbunkowy

Liczba naszych abonentów rośnie z każdym dniem, ale jeszcze ciągle jest dużo dzieci żydowskich, które nie abonują „Okienka". A może wcale o nim nie wiedzą?

Chcąc dać tym dzieciom możność poznania „Okienka" prosimy Was serdecznie, abyście nadesłali na adres naszej Redakcji (Al. Słowackiego 52) spis Waszych krewnych, znajomych bliższych i dalszych, kolegów, sąsiadów i t. p. w wieku od lat 5—14, z adresami dokładnymi (oczywiście takich, którzy jeszcze nie abonują „Okienka") a my im wyślemy numery okazowe. Adresy można podawać nie tylko ze swojego miasta, ale z całej Polski.

Będzie to rodzaj turnieju. Za każde nazwisko liczy się jeden punkt. O ile kilkoro z Was nadeśle te same nazwiska, będą się liczyły każdemu jako pół punktu. Kto uzyska największą ilość punktów otrzyma w nagrodę piękną książkę. Następne z kolei 3 największe ilości punktów otrzymają od nas dyplomy pilności.

Pamiętajcie, żeby adresy były dokładne i wyraźnie napisane! Termin nadsyłania: do 1. stycznia 1938. Ale im wcześniej tym lepiej!



Historia Ziarnka Zboża

II.

W polu i w lesie wszystko krząta się i spieszy; byle tylko zdążyć przed zimą, byle tylko się zaopatrzyć.

Nasze Ziarnko Zboża spostrzegło wielkiego ślimaka, jak przystanął obok kamienia znaczącego granicę lasu.

— Oto wspaniałe miejsce na zimowe mieszkanie — powiedział ślimak. Tu właśnie przygotuję sobie moje łoże.

I ślimak rozejrzał się wokoło, pokręcił małymi rożkami, tymi co to mają po czarnym oczku na końcu, jeszcze raz popatrzył na świat, życzył dobrej nocy księżycowi co właśnie wyjrzał z za górki, machnął przyjacielsko rożkiem koleżance-gąsienicze co właśnie objadała listki powoju i zanurzył się w ziemię.

Ale nim jeszcze usnął, zamknął dobrze drzwi swojego domku, piękne białe drzwiczki, które sam sobie sfabrykował zapomocą cieczy, co wydobywała się z jego ciała i na powietrzu stawała się twarda jak cement.

Pewnej nocy Ziarnko Zboża obudziło się przerażone. Ktoś pełził przez pole i wył. To Wiatr Północny rozhulał się na dobre. Wiatr Północny cieszył się, że to już jego panowanie przyszło.

Ziarnko Zboża kuliło się z zimna i drżące całe prosiło błagalnym głosem:

— Panie Wietrze! Łaski! Jeszcze tylko kilka dni, jeszcze jestem takie małe.

A pąki w żywopłocie wołały również:

— Łaski! Nie skończyłyśmy jeszcze naszych przygotowań.

I wszystkie zwierzęta lasu te o czterech łapach i te co ich mają tylko dwie i te — liczniejsze znacznie — co na sześciu chodzą, przyłączyły się do prośby Ziarnka. I Wiatr się zlitował. I Zima opóźniła swe przyjście o pełny tydzień.

A przez ten czas ruch był nie do opisania w lesie i w polu. Słychać było wszędzie przyspieszone, gorączkowe głosiki:

Prędzej, prędzej, Zima! Żebym tylko zdążył, żebym zdążył! Muszki i motylki, nieprzytomne ze strachu, biegły tam i z powrotem wzdłuż starych pni, to znów zaszywały się w mech, właziły pod korę, by tam ukryć się przed Zimą.

Tylko jaszczurka spała już spokojnie — zwinięta w kłębek — w dziurze starego muru, a wszystkie jej dzieci, z rozwartymi pyszczkami spały wokoło niej.

Młode drzewa w lesie niepokoiły się i drżały:

— Jak spadnie śnieg, obciąży nasze gałęzie i złamie je.

Ale jeden stary buk, co to już więcej jak sto przetrwał zim, radził:

— Nic się nie bójcie, otrząśnijcie dobrze liście, a wszystko będzie w porządku.

Poczęły więc drzewa trząść gałęziami, aż piękne złote liście oderwały się od nich. Zatańczyły liście w powietrzu, porwał je wiatr, potoczył wzdłuż dróg aż wpadły wkońcu do rowów.

Tylko pani Sosna, o giętkich gałęziach co nie boją się śniegu — zachowała swój zwykły strój.

W kilka dni później mróz skuł ziemię, zesztywniało wszystko i soki przestały krążyć w gałęziach. Nawet rozszemrana rzeka stanęła nagle jak martwa. I w lesie było cicho. Ani szmerów, ani pisków, ni świergotów; kwiaty pomarły a ptaki zbliżyły się do wsi. A wszystkie inne zjadacze owadów, nietoperze, co to latają o zmierzchu, i węże różne i żaby i nawet pan Kret pogrążone były w głębokim śnie.

Ziarnko Zboża zmarznięte, owijało się jak mogło swymi listkami.

— Jestem głodne i zimno mi — skarżyło się, pocóż Bóg kazał mi wyróść, jeśli teraz już mam umrzeć.

Ale Bóg, co czuwa nad wątłymi roślinkami, nie pozwolił mu umrzeć. Nazajutrz, budząc się, odczuło Ziarnko coś bardzo miękkiego i bardzo miłego na swojej główce i zobaczyło wokół siebie miliony białych muszek, które tańczyły w powietrzu i bez szmeru opadały na ziemię.

A z miasta nadleciała banda wron, z krzykiem: Śnieg! Śnieg! kra! kra! kra!

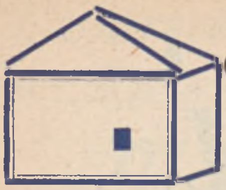
A w lesie, Sosenka pochyliła swe gałązki, na które śnieg jak na zielony daszek, opadał cicho, cichuteńko, bez szumu.

Tłum z francuskiego
Nuśka Wietschner

ANDA EKER

Dzidziuś ma gości

Do Dzidziusia przyszły kolibry całe w ponsie i złocie,
trzy papużki, wiewiórka i nakrapiane kocie,
dwa pawie — no pomyślcie — naprawdę dwa pawie
przyszły sobie z wizytą nie we śnie, ale na jawie!
I sarenka też przyszła i starsza, dorosła sarna
o oczach rzewnych, złotych, wysmukła i figlarna,
cała z najciemniejszego, najcieńszego atłasu,
pachniała lasem grudniowym, bo była z takiego lasu.
A Dzidziuś z zachwyceniem i wzruszeniem zerkał
na tego najmniejszego z wszystkich koliberka,
sarny go rozczuliły, rozśmieszyły pawie,
które pióra gubiły jak w parku na trawie,
a króliczek maluśki został jeden pod drzwiami
i cały był jak biały, najmiększy aksamit
i był jak najdziwniejsza ze wszystkich zabawek,
jak mamusi balowy, żywy zarękawek.



Skrzynka pocztowa

Czyście już kiedyś przesyłały liściki pocztą dziecinną? Do Redakcji „Okienka" przyszedł taki liścik od **Geni Haas** i wszystko w nim było miniaturowe — i liścik i znaczki pocztowe. Nawet i pieczęć była bardzo malutka, a na niej widniały słowa: **poczta dziecinna.**

Genia Haas: Mybyśmy też chcieli, ale z Kubusia to leniuch prawdziwy. Jak zaczął wypoczywać na wakacjach, to jeszcze dalej wypoczywa, choć już za progiem ferie zimowe.

E. Braw: Okienko spełni Twoją prośbę. Za pozdrowienia dziękuje.

Lusia Götz, Nowy Sącz: To jest pobożne życzenie „Okienka": mieć dużo miłych abonentów i serdecznych przyjaciół. Dziękujemy Ci za nie, Lusiu.

M. Fleischer, Manfred Hofstätter (Kraków), Wiktor Statter, Maniowy: Wasze prace przyszły niestety za późno, już po złamaniu numeru. Wszelkie prace okolicznościowe mające wejść do najbliższego „Okienka" muszą być w Redakcji **conajmniej** dwa tygodnie przed ukazaniem się numeru. Ale im wcześniej, tym lepiej.

M. Sachs: No, rzeczywiście, to nielada przeszkody: „naprzód zdawka z przygotowaniami, potem wakacje z przyjemnościami, wreszcie nauka z lufami". A i „wypróbowanie wiecznego pióra", którym nagrodziło Cię „Okienko" chyba też coś trwało. Trzeba więc uwzględnić Twoje milczenie.

Ada Goldkorn: Milutką historyjkę o Twoim kanarku wydrukujemy w Okienku".

Emil Fisch, Katowice: Wiersz bardzo dobry. Do „Okienka" się jednak nie nadaje.

M. F. Dubno: „Wiersz chanukowy" trochę przydługi, przerasta ramy naszego małego „Okienka".

P. Pacanower: Z nadesłanych nam prac okolicznościowych wybieramy najlepsze do druku. W tym roku wykorzystaliśmy krzyżówkę chanukową, w kształcie menory

Dinka Diamant, Chrzanów: Czasami przez przeoczenie może wypaść nazwisko z pośród tych, którzy zagadki rozwiązali. To się zdarza. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Dolcia Trompeter i Sala Haftel Łańcut: I my pozdrawiamy serdecznie.

Elza Paperle, Rytro: Twoja historyjka bardzo nam się podobała, ale dla „Okienka" nie nadaje się.

L. B.: Nic na to nie poradzimy. Jest słabe i nie do druku.

Jurek Weinreb: Owszem, zagadki dobre. Zamieścimy.

Szlomo Holländer, Żywiec: Naturalnie, przyjedź i odwiedź nas w „Okienku". Prosimy.

Szlomo Holländer z Żywca, Zabłocie pragnie przez „Okienko" zawrzeć znajomość i korespondować z **Rutą Grünkraut z Bielska i Wiktorem Silberringiem z Krakowa.** Zawiadamiamy o tym Rutę i Wiktora.

*

Dużo dzieci nadesłało prace o zimie.

Gola Rosenstrauch pisze:

„Śnieżek leci, śnieżek leci!..
Czy widzicie?... Patrzcie dzieci!
Dalej małe koleżanki
Na łyżewki i na sanki!"

Twoje wezwanie rzucamy przez „Okienko" — w świat. Podchwycą je dzieci, bo kochają zimę.

Aluś Pawłowski z Będzina cieszy się że

„Minęła jesień sroga
Teraz przyszła zima droga
Cały świat zaczarowała
Cały świat pomalowała..."

Ewa Hartfeld także się cieszy z nadchodzącej zimy, bo „będzie już wreszcie można używać sportu".

A **Anna Wilder** pisze nawet w zapale:

...w to nam graj, w to nam graj
to dla dzieci będzie raj!...

— Ale tylko jeden chłopczyk **Benuś** Fleischman pomyślał w to święto pierwszego śniegu o tych ludziach, którzy zimy nie witają radośnie.

...„Lecz są i takie dzieci,
Które zima przejmuje zgrozą.
Nie mają one bucików, ani płaszczyków
I często walczą z mrozem".

Bo są ludzie, dla których zima to tylko ból i łzy, to tylko troska o chleb, o węgiel, o pracę, o ciepłe buty i ubranie dla dzieci. O tych ludziach musimy pamiętać, kiedy upajamy się czarem zimy, która nie dla wszystkich jest jednaka.

OD REDAKCJI

Z POWODU BRAKU MIEJSCA OMÓWIENIE ODPOWIEDZI NA PYTANIA „OKIENKA" ZAMIEŚCIMY DOPIERO W NASTĘPNYM NUMERZE

*

Zwracamy uwagę na nalepianie należytych znaczków pocztowych na kartkach i listach kierowanych do Redakcji. Opłata pocztowa wynosi za kartki miejscowe 10 gr, listy miejscowe 15 gr, kartki zamiejscowe 15 gr, listy zamiejscowe 25 gr.

Rozwiązania zagadek z Nr 14

1. **Zadanie zwodnicze:** Oczywiście ów uczony pomylił się, gdyż odejmował od ilości dni noce, a rok ma przecież tyle nocy co dni. Należało odjąć tylko 60 dni na święta i 90 dni na wakacje, czyli że dzieci pracują 216 dni.
2. **Wizytówki:** Zawód — traper, miasto — Jerozolima.
3. **Zagadka z guzików:** Rozwiązanie jej znajduje się w dzisiejszej II. zagadce z guzików. Można było także ustawić guziki w innym kształcie ale zawsze w grupkach po 3.

Nagrody „Okienka"

Za rozwiązanie zagadek z Nr. 14. otrzymali drogą losowania:

I nagrodę — piękną książkę ANDY EKER „OJCÓW DZIEJE" — **Lila Anisfeld, Kraków, Smolki 18.**

II. nagrodę — 2 bilety do teatru „WESOŁA GROMADKA" — **Janina Goldberger, Kraków, Kościuszki 51.**

III. nagrodę — bezpłatny abonament kwartalny OKIENKA NA ŚWIAT — **Leon Neuman, Tarnów, Pl. Kazimierza W. 5.**

Nagrody odebrać można w Redakcji „Okienka" AL. SŁOWACKIEGO 52 codziennie między godz. 3—4 popoł. Zamiejscowym wyślemy pocztą.

TRAFNE ROZWIĄZANIE WSZYSTKICH ZAGADEK NADESŁALI:

Leon Neuman (Tarnów), Izasław Bierner (Krosno), Edwin Katz, L. Anisfeld, Jurek Weinreb, Janina Goldberger (Kraków).

TRAFNE ROZWIĄZANIE NIEKTÓRYCH ZAGANEK NADESŁALI:

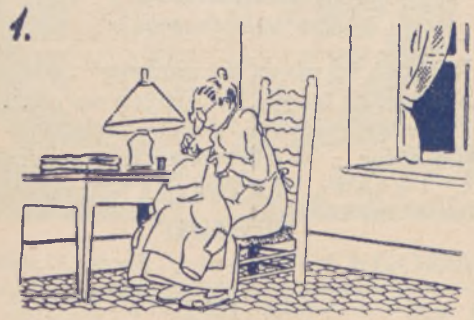
Rut Grünkraut (Bielsko), Leon Friedrich (Łańcut), Jehuda Weinfeld (Nowy Targ), Dolcia Trompeter i Sala Haftel (Łańcut), Krysia Reich (Chrzanów), Szlomo Holländer (Żywiec), Ewa Matzner (Wadowice), Abraham Götz (Grybów), Judyta Propper (Wadowice), Alek Stendig, Genia Haas, Emilia Braw, Cwi Holländer, Henryk Węgielnik, Dina Diamant, Dina Weinberger, A. Feldman, Anita Pisekówna, Sydka i Saluś Zeuger, Toluś Schenirer, Irka Bertel, Ludwik Wilder (Kraków), Köstenówna Debora, Kernówna Feiga (Łańcut), Ruchla Laufer (Chrzanów), Cyzer Dawid (Tarnów), M. J. Sachs, Artur Süsser, Lena i Runia Petzenbaum, Frydzia Blitz, Maryla Mülstein, Olek Halpern (Kraków).

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI?

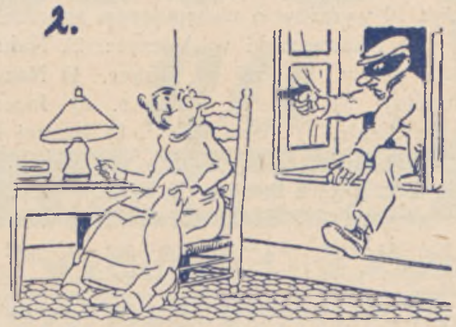
Leon Friedrich (Łańcut), Berger Bianka (Jasło), Fredek Horowitz (Nowy Sącz), Sternlicht Beno (Nowy Sącz), Judyta Engel, E. Braw, Jurek Weinreb, Sala Rosenstrauch, Pola Pacanower, Toluś Schenirer, Jadwiga Wachter, Uri Dan Kohn, Rena Ritterman (Kraków).

przez Wesołe Okienko

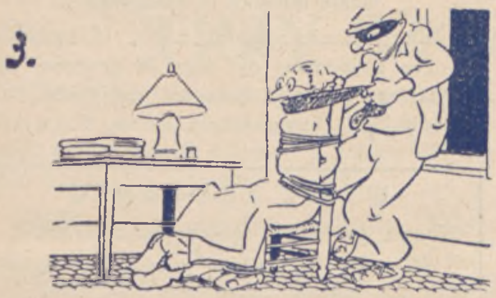
Siła przyzwyczajenia



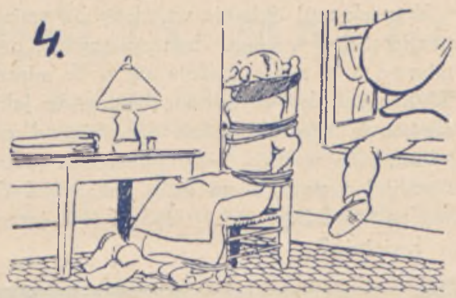
1, *Tu widzicie starą ciotkę,*
jak ceruje swą kapotkę.



2. *Wtem przez okno zbir straszliwy*
Wpadł do ciotki nieszczęśliwej



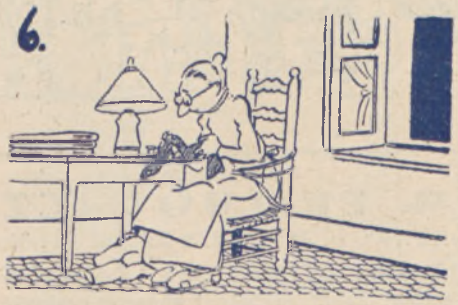
3. *I, by nie pisnęła słowa,*
Swą pończochą ją skneblował.



4. *Teraz już na plecach wlecze*
Tobół zrabowanych rzeczy



5. *Złodziej był już w innej stronie,*
Gdy zwolniła ciotka dłonie.



6. *Jeszcze przerażona trochę*
Zdjęła z swoich ust pończochę,



7. *Poczem ją pod lampę bierze.*
Patrzy: a tu dziur, jak w serze.



8. *I z nawyku już ceruje*
Pełną dziur pończochę zbója.

O strusich piórach

Zapewne wiecie, moi kochani, o osobliwym zwyczaju strusia. Na widok zbliżającego się niebezpieczeństwa chowa on głowę w piasek. Nie widząc wroga, wyobraża sobie zapewne struś, że i jego wróg nie widzi.

Otóż pewnego dnia rozmawiały ze sobą zwierzęta w menażerii.

— Zupełnie nie rozumiem podziwu, z jakim pan odnosi się do pani strusiowej, — mówiła kaczka do bociana. — Mając doskonałe środki, nie umie ich pani strusiowa użyć. Proszę tylko spoglądnąć na ludzi. Kobiety mają takie same pióra, ale noszą je na głowie, podczas gdy strusiowa ozdobiła sobie nimi ogon. Przecież to świadczy o zupełnym braku inteligencji i poczucia elegancji.

— Wybaczy pani, — zaklekotał bocian, — że się z nią nie zgodzę. Pani strusiowa doskonale orientuje się w modzie, a pióra nosi w ogonie wyłącznie z oszczędności. Dba bowiem o to, żeby ich nie zniszczyć, gdy chowa głowę w piasek.

(Według pomysłu J. Heltaja napisał)
Wujaszek Alwin

Zresztą...

Pacjent (do lekarza): „Nie mogę spać, nie mogę jeść, kości mnie bolą, głowa mi pęka i mam wysoką gorączkę".
Lekarz: „Ale, zresztą czuje się pan całkiem dobrze, nieprawda?

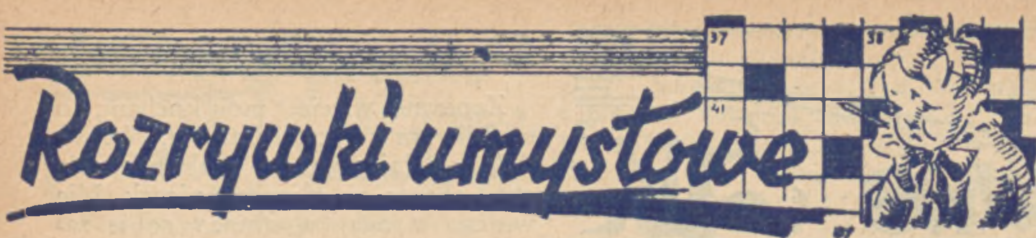
„Ambitny"

— Jeżeli mój szef nie cofnie tego, co powiedział, wyniosę się z jego biura.
— A co ci powiedział?
— Że wypowiada mi posadę.

Tatuś ma „szczęście"

Uradowany Romcio po powrocie ze szkoły zwraca się do ojca:
— Tatusiu! Masz szczęście!
— No, co się stało?
— Nie potrzebujesz już kupować nowych książek. Zostałem na drugi rok w tej samej klasie.

KUPON DO ZAGADEK



Zagadka z guzików

Nad. L. F.

Fig. II.

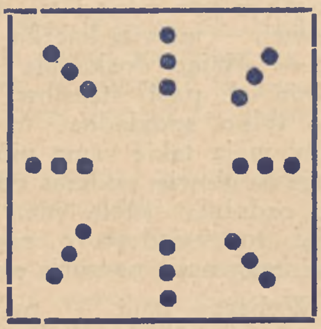


Figura powyższa jest rozwiązaniem zagadki z guzików z Nr. 14 a zarazem jest nową zagadką.

Odłóżmy z rozmieszczonych na tej figurze 24 guzików znowu 4 guziki na bok a pozostałe 20 guzików postarajmy się tak ułożyć, ażeby suma guzików z każdego boku wynosiła znowu 9. Narysujcie nam jak Wam się to udało.

Zagadka zgłoskowa

nad. J. Schildkraut, Rzeszów

Z poniżej podanych zgłosek należy ułożyć 10 wyrazów o następującym znaczeniu: 1) Nazwa rzeki w Ameryce. 2) Nakrycie głowy. 3) Kraj w Afryce. 4) Nazwa rośliny. 5) Jezioro w Polsce. 6) Inaczej oświetlenie. 7) Poeta Polski. 8) Inaczej łupy. 9) Zwierzę. 10) Kraina we Francji.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą nazwę kraju w Azji. Ka—da—na—wa—ga—na—ma—a—gre—a—sło—tro—ja—an—pa—lo—ty—nor—rocz—i—mi—ja—lu—nac—fe—wac—zon—mand—ki—a—fez

W rozwiązaniu należy podać wszystkie wyrazy.

Reumatyzm zegarka

Zegarek mój dziwnie wrażliwy na zmiany temperatury: w ciągu dnia spieszy się o ½ minuty, a w nocy spaźnia się o ⅓ minuty. Wylicz szybko czytelniku bystry, w jakim momencie zegarek będzie się spieszył o 5 minut, jeśli w dniu 1-szym kwietnia (Prima Aprilis!) z początkiem dnia pokazywał dokładną godzinę? Czy będzie to jeszcze w kwietniu?...

Konikówka

nad. Rena Ritterman, Kraków

B	Y	R	K	N
A	O	I	Z	P
E	E	A	Y	A
Ł	C	M	Z	C

Posuwając się ruchem konika szachowego otrzymacie znane przysłowie polskie.

Przestawianka

Nad. Pola Pacanower

Wprost to masz w zaimków rzędzie,
Wspak na mapie znajdziesz wszędzie.
Bo wspak jest to polska rzeka
Co wraz z Wisłą w świat ucieka.

Wizytówki

Nad. M. J. Suchs. Kraków

KATE HATTIW

Gdzie mieszka ta Angielka?

CARIA TCOS

Gdzie mieszka ta Hiszpanka?

Rozwiązanie zagadek z Nr. 15 nadsyłać można **najpóźniej** do dnia **20 grudnia**. Do rozwiązań należy dołączać KUPON DO ZAGADEK umieszczony na str. 7.

WYNIK KONKURSU

Nazwa pasty do zębów: KLOROMINT.

Nagrody za trafne rozwiązanie otrzymali od fabryki pasty:

1. — Zegarek na rękę DOXA — **Malwina Kenner, Kraków, Al. Krasińskiego 12.**
2. — Książka i tuba pasty Kloromint — **Edward Frister, Kraków, Krzyża 10.**
3. — Latarka elektryczna i tuba pasty — **Jerzy Bachner, Kraków, pl. Szczepański 5.**
4. — Gra towarzyska i tuba pasty — **Ewa Heller, Dietla 99, Kraków.**
5. — Duża tuba pasty i szczotka Kloromint — **Jola Haas, Andrychów, Piłsudskiego 110.**
6. To samo — **Unka Wertheimer, Gorlice, 3. Maja 9.**
7. To samo — **Jehuda Weinfeld, Nowy Targ.**
8. To samo — **Hanka Jassem, Kraków, Dunajewskiego 2.**
9. To samo — **Benek Ziegler, Rzeszów, 3. Maja 19.**
10. To samo — **Sulamit Knöblówna, Nowy Sącz, Hotel Polonia.**



Abonament miesięczny — 40 gr — kwartalny — 1·10 zł — półroczny — 2 zł

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — 1/3 strony 120 zł — 1/4 strony 70 zł — 1/8 strony 40 zł — 1 mm 40 gr

Redaktor odp.: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr. 23 (bez opłaty)

Adres redakcji i administracji: **Kraków, Al. Słowackiego 52 — Telefon Nr 106-76**

Adres red. Hirschprunżanki dla korespondencji: Kraków, ul. Bonerowska 2/2

Drukarnia Literacka Kraków, Pl. Zgody 4 — Telefon 185-18